OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 20 Sierpnia 1932 | Nr. 231

Święto 21 p. p.

Na Placu Teatralnym odbyła się wczoraj. w dniu święta 21 p. p. „Dzieci Warszawy", uroczystość poświęcenia i wręczenia chorągwi, ofiarowanej przez miasto. Około 10-tej rano przybył reprezentant Pana Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskiego, generał Fabrycy.

Po mszy św. odbyło się poświęcenie sztandaru, który prezydent miasta inż. Słomiński wręczył gen. Fabrycemu, a ten zkolei dowódcy pułku, płk. Dojan-Surówce. Przy dźwiękach hymnu narodowego poczet sztandarowy przeszedł przed frontem ustawionych bataljonów pułku. Wkrótce potem odbyła się przysięga.

Uroczystość zakończyła się defiladą pułku przed gen. Fabrycym oraz przedstawicielami generalicji i miasta.

Posiedzenie Rady Ministrów w przyszłym tygodniu

W dniach najbliższych spodziewany jest powrót z urlopów kilku ministrów. W związku z tem w przyszłym tygodniu przewidziane jest posiedzenie Rady Ministrów.

315 miljonów zł. bilonu

Według danych Banku Polskiego obieg bilonu w Polsce wyniósł na dzień 10 sierpnia r. b. 267,2 miljonów złotych. W skarbcu Banku Polskiego znajdowało się ponadto w tym dniu bilonu na sumę 48,6 miljonów. Razem tedy było w dniu 10 b. m. bilonu w Polsce na sumę 315,8 miljonów złotych.

Na mocy ustawy przysługuje skarbowi państwa prawo emisji bilonu na sumę 320 miljonów złotych.

Do osiągnięcia ustalonej przez ustawę wysokości obiegu bilonu w Polsce brak już tylko niespełna 5 miljonów złotych.

Magistrat nie płaci swych długów

Na posiedzeniu komisji rozrachunków między skarbem państwa a magistratem warszawskim ustalono, że magistrat winien wpłacić skarbowi tytułem pobranych podatków za lipiec 683 tysięcy 811 zł. Przedstawiciel magistratu oświadczył, że samorząd stołeczny nie ma gotówki i wobec tego nie jest w stanie wpłacić ani tej sumy, ani tej półtora miljona, należnych skarbowi, z rozrachunku za miesiąc czerwiec.

Sprzedaż papierosów w tramwajach

Zw. Inwalidów R. P. złożył memorjał dyrekcji Monopolu Tytoniowego i dyrekcji tramwajów miejskich w Warszawie w sprawie wprowadzenia t. zw. obnośnej sprzedaży papierosów w przyczepnych wozach tramwajowych. Inwalidzi zabiegają o uzyskanie koncesji na tę sprzedaż.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8.90 i trzy czwarte, rubel złoty — 4.69.

Nasz dodatek

ZE ŚWIATA PRACY

ze względów technicznych ukaże się dopiero w przyszłym tygodniu.

S. P. Michalina Mościcka

Zgon Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj o godz. 12 w południe zmarła w Spale Małżonka Prezydenta R. P. ś. p. Michalina z Czyżewskich Mościcka.

Ś. p. Prezydentowa Michalina Mościcka z domu Czyżewska urodziła się w roku 1872 w ziemi płockiej. Do szkół uczęszczała w Płocku i po ukończeniu gimnazjum miejscowego, uzyskawszy patent nauczycielski zamierzała poświęcić się temu zawodowi. Życie jednak pokierowało inaczej Jej losami. Jako 20-letnia panna zaślubiła w roku 1892 absolwenta Politechniki Ryskiej Ignacego Mościckiego i wkrótce po ślubie wyjechała razem z Nim zagranicę na wspólną tułaczkę, do której zmusiły Jej małżonka prześladowania polityczne władz rosyjskich za Jego udział w ruchu niepodległościowym.

W czasie tej przymusowej, 20 lat trwającej tułaczki, najpierw w Londynie, potem we Fryburgu Szwajcarskim, tułaczki, wypełnionej zwłaszcza w pierwszych latach ciężką walką o byt, Pani Mościcka odpowiedziała godnie swemu zadaniu i obowiązkom. Jako gorąca patrjotka, oddana całem sercem idei Niepodległości, brała również wraz ze swym małżonkiem żywy udział w ruchu intelektualnym i organizacyjnym emigracji polskiej.

Z chwilą przeniesienia się państwa Mościckich do Lwowa, wzięła Ona z całym zapałem gorący udział w życiu społecznem.

Odegrała wielką rolę w życiu szeregu organizacyj i stowarzyszeń o zadaniach obywatelskich i humanitarnych. Działalność Pani Mościckiej na tem polu zjednała Jej w szerokich kołach gorące uznanie, sympatję i popularność, których wyrazem było powołanie Jej w skład Rady miasta Lwowa.

Od chwili wybuchu wojny światowej swe siły i energję poświęcała sprawie Legjonów, pracując z zapałem i oddaniem w okresie ich organizowania, a następnie przez cały czas ich istnienia. Entuzjastka idei niepodległościowej, czuła się dumną, że oddała na służbę tej idei nietylko pracę i trud osobisty, lecz tak że to, co miała najdroższego: dwóch swoich starszych synów, którzy na pierwszy zew pośpieszyli pod sztandar legjonowy. Piękną kartę w życiu i działalności obywatelskiej ś. p. Pani Prezydentowej Mościckiej stanowi również Jej udział w pamiętnym okresie obrony Lwowa w roku 1918/19. Jej córka, Helena, była jedną z pierwszych ochotniczek, Ochotniczej Legji Kobiet.

Jako Małżonka Prezydenta Rzeczypospolitej kierowała ś. p. Pani Mościcka całym szeregiem doniosłych akcyj obywatelskich, wykazując w każdej dziedzinie pracy publicznej niewyczerpany zasób energji, ofiarności, serca i rozumu.

Pogrzeb ś. p. Michaliny Mościckiej odbędzie się w Warszawie.

SKRÓTY

Kilku reporterów. którzy usiłowali przedostać się do wnętrza willi państwa Lindberghów, zostało pokąsanych przez psy. Okazuje się, iż willa w promieniu kilku kilometrów strzeżona jest przez detektywów i psy policyjne.

×

Donoszą z Łodzi, że na stacji autobusowej przy ul. Wólczańskiej nastąpiła eksplozja beczki z karbidem. Wskutek wybuchu jeden robotnik doznał złamania podstawy czaszki oraz wypalenia oczu. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

×

Wczoraj na szosie pod Biłgorajem policja na rowerach ścigała uciekającego także na rowerze herszta bandy Meknera. W czasie pościgu wywiązała się strzelanina. Herszt bandy, rażony kulą w głowę, padł trupem na miejscu.

×

Na rzece Ohio (Stany Zjedn.) najechał wczoraj amerykański parowiec „City of Memphis" na skałę podwodną. Wszystkich pasażerów i całą załogę w liczbie 785 ludzi zdołano uratować. Okręt poszedł na dno.

×

Liczba bezrobotnych we Włoszech wzrosła w dniu 31 lipca do 939.000. W czerwcu liczba bezrobotnych 905.000. 275.000 bezrobotnych otrzymuje zapomogi.

Na wysokości 14 tysięcy metrów

Drugi lot prof. Piccarda do stratosfery

Profesor Piccard odleciał wczoraj o godzinie 5-ej min. 7 z lotniska Duebendorf pod Zurychem, rozpoczynając swój drugi lot do stratosfery.

O godzinie 11-ej w nocy rozpoczęto napełniać wodorem powłokę balonu, która rozpostarta była na trawie. Około godz. 4-ej nad ranem balon był wypełniony gazem. Olbrzymia kula unosiła się tuż nad lotniskiem, podtrzymywana za sznury przez żołnierzy. Przymocowano gondolę do balonu i o godz. 4-ej min. 30 ostatnie przygotowania do lotu były ukończone.

Prof. Piccard odbył krótką konferencję z dziennikarzami oświadczając, iż wybrał Zurych jako miejsce startu ze względu na duże ułatwienie techniczne i korzystne karunki klimatyczne.

W chwili startu nad lotniskiem panowała cisza i najmniejszy wiatr nie poruszał liści drzew. O godz. 4-ej min. 52 prof. Piccard wcisnął się przez wąski otwór do wnętrz aluminjowej kabiny. Ostatniemi słowami, które powiedział profesor Piccard były „Serdeczne podziękowanie dla wszystkich, którzy mi pomagali i do widzenia". Po profesorze Piccardzie wszedł do kabiny jego asystent, inżynier Cosyns.

O godzinie 5-ej min. 5 profesor Piccard wydał rozkaz: „Powoli odwiązywać liny".

O godzinie 5-ej min. 7 olbrzymi balon spokojnie i majestatycznie wzbił się prostopadle w powietrze. Na wysokości kilkuset metrów zauważono, iż boczny podmuch wiatru popchnął balon w kierunku północno - zachodnim. Balon zawisł jakgdyby nieruchomo w powietrzu a wówczas zauważono, jak profesor Piccard zrzucił balast. Balon rozpoczął wzbijać się szybko w powietrze. Nowy boczny prąd powietrza popchnął balon na południe, a po 20 minutach od chwili startu osiągnął wysokość 3 do 4-ch tysęcy metrów.

Ok. godz. 6 min. 30 balon osiągnął wysokość około 10 tysięcy metrów i popychany jest wiatrem w kierunku Tyrolu.

O godz. 8-ej min. 45 balon prof. Piccarda widziano nad nad Landek w Tyrolu.

O godz. 9.35 prof. Piccard nadesłał drogą radjową wiadomość, że balon znajduje się na wysokości 14 — 15 km. nad ziemią i dąży w kierunku Meranu. Obserwacje mają przebieg pomyślny.

* * *

Jak wiadomo prof. Piccard po kilkugodzinnym pobycie w stratostrefie, t. j. na wysokości powyżej 10 tysięcy metrów nad ziemią, zamierza dokonać szeregu doświadczeń naukowych. Gdzie wyląduje prof. Piccard nie wiadomo. Podczas pierwszego lotu profesor Piccard wylądował w odludnej miejscowości górskiej w Alpach pod Insbrukiem.

Bunt szturmowców Hitlera

BERLIN. (PAT). — Wśród oddziałów szturmowych w Kolonji wybuchł bunt. Szturmowcy odmówili posłuszeństwa komendantom, wskutek czego organizacje zostały rozwiązane.

Krwawa zbrodnia

CZĘSTOCHOWA (PAT) — W rodzinie Wręczyckich, zamieszkałej we wsi Kamieńsko w powiecie częstochowskim od dłuższego czasu panowały nieporozumienia na tle majątkowem. Nieporozumienia doprowadziły do krwawej zbrodni.

Mianowicie 34-letni Wincenty Wręczycki kilku ciosami siekiery zabił brata swego Rocha, poczem zadał kilka ciężkich ran żonie swej Stefanji, a następnie wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo.

Walka robotników z przemysłowcami w Anglji

Strajk się rozpoczął i wynikły poważne zaburzenia

LONDYN (ATE) — W angielskim okręgu przemysłu włókienniczego panują od kilku dni nastroje wybitnie strajkowe. Przewodniczący angielskiego związku przemysłu włókienniczego oświadczył, że nie uzna żadnego nacisku nazewnątrz w sprawie powtórnego przyjęcia do pracy wydalonych robotników. Na to szereg związków robotniczych odpowiedział rezolucjami, nawołującemi do strajku.

W niektórych miejscowościach strajk się już rozpoczął. W Bolton 1.200 robotników przerwało pracę. W Burnley doszło onegdaj, na tle nastrojów strajkowych, do poważnych zaburzeń. Niemal wszystkie fabryki stanęły. Jak wiadomo, przedsiębiorcy angielscy zapowiedzieli, a częściowo już przeprowadzili, znaczną obniżkę płac.

Sukcesy polskich lotników

Po ukończeniu prób technicznych, poszczególne ekipy, biorące udział w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych zajęły następujące miejsca, według punktów zdobytych przez poszczególnych zawodników: 1-szy Żwirko (Polska), 2 Colombo (Włochy), 3) Lombardi (Włochy) 4) Spooner (Anglja), 5) Donati (Włochy), 6) Karpiński (Polska), 7) Stoppani (Włochy). Ostatnie miejsca zajęli Niemcy.

Pracownicy miejscy skarżą przed sądem magistrat Warszawy

o wypłacenie 13-ej pensji za ubiegły rok

Do sądu pracy w Warszawie wpłynęła skarga adwokata Stefana Kijewskiego, złożona w imieniu grupy pracowników miejskich. Pracownicy skarżą magistrat o niezapłacenie w roku 1931 gratyfikacji w postaci 13-tej pensji.

Skarga podnosi, że przez szereg lat magistrat warszawski wypłacał pracownikom swoim trzynastą pensję, przeszło to więc w prawo zwyczajowe. W roku ubiegłym magistrat, bez uprzedniego wymówienia, nie wypłacił tej gratyfikacji.

Sąd pracy po rozpatrzeniu skargi postanowił zażądać od magistratu dokumentów, celem stwierdzenia na jakiej zasadzie wprowadzony został zwyczaj płacenia 13-tej pensji pracownikom miejskim. Sprawa ta budzi w kołach pracowniczych, ze zrozumiałych względów duże zainteresowanie.

Groźna burza nad Wilnem

WILNO. (PAT). — Wczoraj w nocy nad Wilnem i okolicą przeszła silna burza i niebywała ulewa. Od uderzenia pioruna zapaliło sie kilka budynków. Jedna osoba została zabita.

Wypadek samochodowy dyr. teatrów w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (PAT) — Dyrektor teatru miejskiego w Bydgoszczy p. Stoma, powracający z Ciechocinka wraz z żoną i siostrą samochodem, uległ katastrofie. Samochód z powodu śliskiej szosy zarzucił i uderzył o przydrożne drzewo. Dyr. Stoma jest lekko ranny szkłem, siostra jego odniosła dość poważne obrażenia. Żona i szofer wyszli z katastrofy bez szwanku

Kto rządzi w Niemczech

Bagnety Schleichera czy bojówki Hitlera?

Dnia 13 b. m. prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg zaproponował przywódcy narodowych socjalistów Hitlerowi udział w rządach Rzeszy i decydujący wpływ na rządy w Prusiech. Hitler zażądał całej władzy dla siebie i swego stronnictwa, temu jednak odmówił prezydent.

Tak oto przedstawiają się suche fakty tego — wedle prasy niemieckiej — historycznego dnia i historycznej rozmowy.

Dla nikogo w Niemczech i zagranicą nie jest już dziś tajemnicą, że faktycznym władcą Niemiec jest obecny minister Reichswehry 50-letni generał Schleicher. Tak prezydent Hindenburg jak i kanclerz Papen są jedynie wykonawcami jego planów i jego woli. Jest on tak zwanym silnym człowiekiem i, jak chętnie sam podkreśla, człowiekiem bez nerwów.

Generał Schleicher posiada za sobą jednak nietylko 100 tysięcy bagnetów posłusznej Reichswehry, ale i chaos wewnętrzny Rzeszy. W obliczu takiego stanu rzeczy jest jedynem reprezentantem jakiejś faktycznej siły. Sprytny i chytry, politykujący generał nie odsłania swoich planów. Posunięcia jego, zawsze dobrze obliczone i opracowane, noszą znamiona typowej roboty sztabowej.

Gdy w maju b. r. obalił swojego przełożonego ministra Reichswehry i spraw wewnętrznych gen. Groenera, a w dwa tygodnie później cały gabinet Brueninga, zapanowało w Niemczech i zagranicą przekonanie, że dąży on do oddania władzy w ręce Hitlera. Nic nie było bardziej fałszywem jak ten sąd, czego najlepszem dowodem ostatnie wydarzenia.

Celem gen. Schleichera było najprzód ostateczne złamanie socjalnej - demokracji a później ugłaskania hitlerowców. To był program doraźny. Wykonany został on w krótkim czasie i to całkowicie. Przez usta kilku ministrów obwieszczono, że ruch hitlerowski jest dowodem narodowego odrodzenia się Niemiec. Wszystkie zakazy skierowane przeciw. nar. socjalistom zostały zniesione. Spełniono ich życzenie: rozwiązano Reichstag, rozpisując nowe wybory.

Wybory jednak, nie dały hitlerowcom większości; lecz idąc po linji legalności i konstytucyjnej, mieli prawo żądać dla siebie, jako największego stronnictwa decydującego wpływu na kierownictwo Rzeszą. Tego pragnął również i gen. Schleicher. Zdawało się powszechnie, że Hitler zgodzi się na taką koncepcję. I znowu proroctwa okazały się fałszywe.

Hindenburg ofiarując Hitlerowi udział w rządach zdawał sobie sprawę z tego, że zarówno Hitler jak jego stronnictwo, o ile nie wykaże praktycznej zdolności rządzenia, rychło przestaną być panem ulicy niemieckiej. O tem samem wie i Hitler. Rozumował więc słusznie, że jeśli będzie posiadał absolutną władzę w państwie, znajdzie dość sił, by przez pewien okres czasu tłumić niezadowolenie mas i tępić przeciwników.

Ale Hitler jest typowym przykładem polityka drobnomieszczańskiego. Ciągle mu się zdaje, że rewolucję można robić przy pomocy kartek wyborczych. Żądał od Hindenburga pełnej władzy, jak Mussolini po zwycięskim marszu na Rzym, nie przeprowadzając jednak marszu na Berlin. Śmieszność i słabość takiego postawienia sprawy jest jasna.

Schleicher gracz nielada, próbował sił. Wiadomem było powszechnie, że hitlerowskie oddziały szturmowe są w pogotowiu, że kierownicy ich zapowiadają objęcie władzy przemocą. Cała partja czekała na rozmowę z prezydentem w przekonaniu, że ten dobrowolnie odda władzę Hitlerowi, a tem samem zaoszczędzi przelewu krwi. Sytuacja więc była bardzo poważna.

I cóż zrobił Hitler? Jak odpowiedział Schleicherowi za niedopuszczenie go do władzy? Wydał rozkaz rozpuszczenia na dwa tygodnie oddziałów szturmowych. Z łamów prasy hitlerowskiej posypały się groźby mocne słowa i ...jest cisza. Gen. Schleicher dobrze obliczył i nie pomylił się. Hitler zachował się podobnie, jak 3 tygodnie przedtem przywódcy socjal - demokratów. Reagowali... słownemi protestami.

Prawdą jest, że w parlamencie rząd ten otrzyma votum nieufności, ale znajdzie jakąś drogę by utrzymać się u władzy. O ile rozpisane zostaną nowe wybory hitlerowcy mogą stracić nawet do 30 proc. głosów. Będzie to potężny cios w ten ruch. Odpłynie od nich ten cały element prawicowy, który popiera Schleichera i który chętnie widziałby Hitlera w rządzie ale nie jako dyktarora. I jeśli do ewentualnego następnego Reichstagu wejdą hitlerowcy nawet z ubytkiem tylko kilkunastu mandatów, w masach będzie to dowodem, że hitleryzm się kończy. Jasnem jest więc, że skoro teraz, kiedy Hitler jest u szczytu potęgi, Schleicher odmawia mu prawa do jednowładztwa, że uczyni to z jeszcze większym spokojem kiedy będzie miał dowody, że wpływy Hitlera spadają Tak czy owak Niemcami rządzi generał oparty o bagnety Reichswehry i wspierany przez chaos wewnętrzny. Oczywiście, że nie jest to panowanie na dłuższy okres czasu. Przeciwieństwa wewnętrzne będą musiały znaleźć ujście.

B. H.

Kwas solny narzędziem zemsty

Tragiczny finał walki straganiarzy—konkurentów z Placu Broni

Handlowali po sąsiedzku na pl. Broni. Na straganach porozwieszane szczątki garderoby, która kiedyś musiała być nowa — ale czasy to bardzo odległe — nie przyciągały zupełnie kupujących.

Straganiarzy żarł za to gniew.

— Gdybym miała budkę w tem miejscu gdzie Srul Mucha, miałabym więcej kupców, — mówiła Łaja Kac, a mąż jej nieślubny, Fiszel Margulies, przytakiwał temu.

Ztąd Mucha żył w ciągłej niezgodzie z Łają Kac. Od sprzeczek bardzo często dochodziło do bójek.

Margulies brał udział zawsze w sporach a raz nawet wyjął rewolwer i groził nim Muszę. Straganiarz widząc broń w ręku przeciwnika, zląkł się.

Jeden moment wystarczył, by Łaja Kac ztyłu niespostrzeżenie podskoczyła i chlusnęła na twarz Muchy kwasem solnym, trzymanym pod chustką w szklance

Oblany żrącym płynem, zaryczał ze straszliwego bólu, zatrzepotał rękami i trąciwszy łokciem w szklankę z resztkami kwasu solnego, rozlał je na twarz i ubranie Łai Kac, która też została dotkliwie poparzona.

Epilog tego okropnego zajścia rozegrał się wczoraj przed sądem okręgowym, gdzie po dwóch latach poszukiwania listami gończemi, udało się wreszcie dostarczyć ukrywającą się, główną bohaterkę, a zarazem i mimowolną ofiarę swej zbrodni, Łaję Kac.

Jest to stara już kobieta, bezzębna. Czarna opaska na lewem oku zakrywa pusty oczodół. Z bandaży wyłania się twarz straszliwie zeszpecona przez gryzący kwas.

Łaja Kac nie przyznaje się do winy, którą prokurator ujął w granicach premedytowanego przestępstwa, domagając się surowej kary.

— Mucha prześladował mnie stale. Przychodził do mojego straganu i zjadał mi parówki, jakie miałam na śniadanie, nic mi za to nie płacąc. Mało tego. Pożyczał jeszcze ode mnie pieniądze, a jak upominałam się o zapłatę, to powiedział że on jest od tego, żeby brać, nie, żeby oddawać. On był terorysta. Kazał sobie płacić zawsze co tydzień po 10 albo 15 złotych, a jak nie chciałam dać, bo skąd mogłam mieć, jak nieraz targowałam tylko 30 groszy na dzień, — to on mi mówił: „Możesz dać mi swoje ciało, zapłać mi ciałem, bo jesteś jeszcze ładna i możesz chodzić po ulicy"...

Oskarżona wylicza wszystkie przekleństwa i złorzeczenia, jakiemi ją Mucha obsypywał.

Siedzący razem z Łają Kac na ławie oskarżonych, Fiszel Margulis, odpowiadający za współudział w oblaniu kwasem solnym Srula Muchę, zachowuje się spokojnie, kiwa tylko głową.

On znów twierdzi, że podczas samego wypadku był w domu, a nie na placu i wezwany przez syna, odwiózł ciężko poparzona Łaję Kac do szpitala. Żona potwierdza to.

Srul Mucha, będący głównym świadkiem oskarżenia, nie przybył do sądu. Los jego jest straszny. Wskutek poparzenia utracił wzrok w jedynem oku prawem. Na lewe oko nie widział już od dłuższego czasu. Oprócz tego twarz jego uległa niezatartemu oszpeceniu.

Mucha od dwóch lat przebywa w szpitalu dla ociemniałych. Stan jego zdrowia jest zły. Lekarz zabronił mu opuszczać szpital. Poszkodowany wystąpił do sądu, za pośrednictwem adw. Krysztala, z powództwem cywilnem, żądając zapłacenia za wypalone oko.

Z zeznań licznych świadków, wzajemnie sprzecznych, okazuje się, że Mucha z Marguliesem wzajemnie oskarżali się o teror i wymuszanie haraczów od straganiarzy, czego wedle słów policjantów zupełnie nie było. Margulies piastował stanowisko „prezesa sekcji parówek", a Mucha znów — „prezesa sekcji ubrań męskich".

Dalej okazuje się, że Łaja Kac również straciła oko wskutek owego smutnego wypadku. Jedno oko wyjęto jej drogą operacji. Skarży się, że i drugie ma też uszkodzone i słabo na nie widzi.

Po naradzie sąd wydał wyrok, skazujący małżonków Kac po 4 lata więzienia.

Wesoły Kącik

ROZTARGNIONY



Źle jest być człowiekiem roztargnionym, bowiem łatwo się narazić na śmieszność, sprawić sobie wiele kłopotów, a bliźnim przykrości coniemiara.

Ludzie roztargnieni są najnieszczęśliwszymi ludźmi.

Opowiadali mi o jednym kucharzu, który przez roztargnienie, kawał drzewa położył na rożnie, by go upiec, mięso zaś wsunął pod blachę, jako paliwo.

Mówili mi również o roztargnionym profesorze, który mierząc nad stawem puls żabie (oczywiście dla celów naukowych) z zegarkiem w ręku, po skończonem badaniu zegarek wrzucił do wody, a żabę schował do kieszeni.

Wszystko to jednak jest niczem w porównaniu z roztargnieniem pana Felusia Kulki.

— Dlaczego pan taki roztargniony? — pytam go pewnego razu.

— To cała historja panie drogi — mówi p. Kulka. — Uważa pan, matka moja, przez roztargnienie, potknęła się na ulicy, wpadła w ręce jakiegoś pana, no i w jakiś czas potem, ja przyszedłem na świat. Roztargnienie matki przeszło na mnie i już od najmłodszych lat ten pech mnie prześladuje. Dlatego ze szkoły wyleciałem, dlatego z żoną nie żyję i nie mam posady.

— No jak tam było z tą szkołą? — pytam.

— Ano były imieniny dyrektora i mnie polecili złożyć mu, w imieniu całej klasy życzenia. Ze trzy dni i trzy noce wykuwałem się następującego powinszowania: „Szanowny i Czcigodny Panie, w dniu Twych imienin składamy Ci najserdeczniejsze życzenia wszelakiej pomyślności, niech Ci życie lekko płynie, doczekaj lat sędziwych, a nas wychowaj na najlepszych członków społeczeństwa". Oczywiście miałem tremę i jeden z kolegów miał mi podpowiadać.

„Szanowny panie" — zacząłem i dalej ani rusz. Kopnąłem więc nieznacznie swego suflera i powtarzam za nim:

„Nie kop draniu czcigodny panie, w dniu Twych imienin, żebyś łobuzie czkawki dostał, żeś się nie nauczył... składamy ci najserdeczniejsze życzenia... no cóż stoisz jak idjota i nic nie gadasz".

— A z żoną dlaczegoście się rozeszli?

— Z żoną to znów było tak. Pewnej nocy wracałem ze swym przyjacielem do domu. I niech pan sobie wyobrazi, że na śmierć zapomniałem, iż jestem żonaty. Zabrałem przyjaciela do domu. Weszliśmy po cichutku. Ja się położyłem na kanapie, a on... spał z moją małżonką. Dalej... przykre przebudzenie i rozwód.

— Wspominał pan, panie Kulka, że wskutek roztargnienia stracił pan również posadę.

— A tak. Pracowałem w banku, w charakterze kasjera. Cieszyłem się dużem zaufaniem i wypłacałem sam sobie pensje. Pech jednak chciał, że raz zamiast 500 zł. poborów, wziąłem 5 tysięcy i po posadzie. Wszystkiemu winne moje roztargnienie.!

Zastępca.

Baczność! Czytelnicy!

W dniu dzisiejszym powieść nasza „Napiętnowana", która wzbudziła tak olbrzymie zainteresowanie wśród rzesz czytelniczych całej Polski — wstępuje w nowy okres. Rozpocznie się jej trzecia i ostatnia część, poświęcona głównie losom nieszczęsnych dziewcząt — bliźniaczek Poli i Toli Łazarskich.

Jak wiadomo, uciekły one z sierocińca i błąkają się po świecie. Ich wielce dramatyczne przeżycia, gorzkie tragedje i piekielne udręki wycisną niejedną łzę szczerego wzruszenia z oczu naszych Czytelników.

Jeżeli dotychczas z wielkim napięciem śledziliście za przebiegiem wstrząsających przygód bohaterek i bohaterów naszej powieści, to teraz czekają Was jeszcze potężniejsze przeżycia, jeszcze straszliwsze sceny, mrożące krew w żyłach, a zarazem chwytające za serce i rzewnie roztkliwiające. Czytajcie od dziś „Napiętnowaną" z jeszcze większą uwagą, niż dotychczas!

Posady na księżycu

Bez żadnych skrupułów i wszelakiej
żenady,
na „posady"
ludzi nabierają.
A naiwni nie zdają
sobie sprawy z tego,
że „wyrabiacze" czyhają na głupiego,
który ma pieniądze
i żądzę do pracy godziwej:
— Pora położyć tamę niegodziwej
i wstrętnej aferze!
Przeczytałem w kurjerze,
że właśnie takich ptaszków przyłapano
i pozamykano
za to, że różnym różne „posady"
dawali —
raczej obiecywali
ale na... księżycu.
— Owe o „posadowym" wiecu
tyle przeczytałem,
co w dzisiejszej satyrce wiernie
opisałem.

Servus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Płyty gramofonowe. 15.10 Przegląd nowości. 15.30 Muzyka z płyt. 17.00 Muzyka lekka. 18.00 „W turczańskim zaścianku szlacheckim". 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. 20.00 Koncert symfoniczny. 21.00 Feljeton p. t. „Frazes a prawda". 21.15 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Melodje z filmów dźwiękowych. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Marski wstrząśnięty do głębi, spoglądał wślad za Rysiem, mówiąc:

— Przepadło! Wyda mnie władzom sądowym.

Rzeczywiście Ryś pobiegł do gmachu Sądu.

Wszedł i kazał się zameldować u sędziego śledczego Baryckiego. Pamiętał bowiem, że ten właśnie sędzia śledczy zajmował się w swoim czasie sprawą Łazarskiej.

Sędzia śledczy przyjął go natychmiast i był zdumiony, widząc, że twarz Rysia pokryta jest trupią bladością. Był tem o tyle przejęty, że znał Rysia od dziecka.

Zapytał go więc:

— Co się panu stało, panie Rysiu?

Bywa tak niekiedy w życiu ludzkiem, że człowiek nagle staje przed koniecznością powzięcia wielkiego postanowienia, o którem wie, że ono zadecyduje o jego przyszłości, może nawet o całem jego życiu.

Taka właśnie chwila nadeszła obecnie w życiu Rysia. Było to dlań bardzo bolesne.

Choć przyszedł poto, aby wszystko wyznać, ulżyć sumieniu, zwalając z niego ten miażdżący ciężar — teraz, gdy stanął oko w oko z sędzią śledczym, drżał, jak w febrze, widząc oczami wyobraźni za sobą ojca, błagającego go, aby umilkł.

Sędzia śledczy coraz bardziej zdumiony stanem Rysia i jego milczeniem, zapytał go ponownie:

— Czy pan chciał mi coś powiedzieć, panie Rysiu?

Oczywiście, że chciał... Ale w ostatniej chwili jednak stracił odwagę... Cała energja nagle zapadła się pod ziemię. Czuł, że wali się w przepaść wraz z ojcem, aby zginąć już niechybnie i nieuchronnie.

To też odrzekł sędziemu śledczemu:

— Nie...

Był tak zmieszany, że ledwo wydobywał ze siebie słowa, szepcząc:

— Poprostu dawno już nie widziałem pana sędziego. Słyszałem, że pan powrócił z urlopu. Chciałem więc przechodząc przywitać się z panem sędzią. No i...

— I co, panie Rysiu? — zapytał sędzia śledczy łagodnie — niech pan śmiało powie, co pana dręczy. Widzę z pańskiego wzruszenia, że pan mi miał coś bardzo ważnego do powiedzenia, ale w ostatniej chwili pan się zawahał, czy nie tak? A jeżeli tak, to dlaczego? Może mi pan śmiało zaufać. Co panu ciąży na sercu?... Jestem przecież starym i serdecznym przyjacielem pańskiego ojca i pana jeszcze na rękach nosiłem... Może mi pan smiało przyznać się do wszystkiego.

— Ale kiedy pan się myli, panie sędzio... Doprawdy, nic takiego nie mam do powiedzenia. Przyszedłem tylko, aby się z panem przywitać.

— W takim razie proszę mi wybaczyć, młody przyjacielu — rzekł sędzia śledczy z usmiechem — połóżmy pańskie wzruszenie na karb przyjemności, że znów do was wróciłem, chociaż... Czyśmy się już nie widzieli przedwczoraj? Zdaje się, że spotkaliśmy się na dworcu, gdy przyjeżdżałem i kłanialiśmy się sobie...

Ryś nie miał odwagi rzec ani słowa więcej. Sędzia śledczy nie chciał go dłużej męczyć, oświadczył więc tylko:

— Może pan na mnie zawsze liczyć, panie Rysiu, ilekroć będę mógł służyć panu moiem doświadczeniem i radą — jestem zawsze gotów.

Rozmowa przeszła na tematy obojętne. Wkrótce Ryś opuścił gabinet sędziego śledczego.

Na ulicy Ryś szedł, zataczając się, jak pijany. Oczy miał zamglone, spoglądał przed siebie błędnym wzrokiem, serce mu waliło, jak młotem, a nabrzmiałe żyły na skroniach o mało nie pękały.

Powtarzał sobie uparcie:

— Jestem zbrodniarzem... Zbrodniarzem, jak... ojciec...

Marski oczekiwał syna z jeszcze większem wzruszeniem i niecierpliwością. Ci dwaj, ojciec i syn, którzy przecież tak gorąco się kochali spoglądali na siebie teraz raczej z nienawiścią.

Marski pierwszy przerwał milczenie, pytając:

— Byłeś u Baryckiego?

— Tak.

— I coś powiedział?

— Nic... Stchórzyłem... — i wybuchnął spazmatycznym płaczem.

Po chwili wszakże uspokoił się i rzekł głośno, lecz spokojnie, uroczyście, nie patrząc ojcu w oczy:

— Niestety, dalsze nasze współżycie jest niemożliwe. Byłbym szczęśliwy, ojcze, gdybym mógł być podporą twojej starości, ale... nie mogę... Odchodzę. Więcej się nie zobaczymy. Nigdy więcej. Za żadne skarby. Przysięgam. Nigdy, przenigdy! Jeżeli kiedykolwiek zechcesz jeszcze mnie ujrzeć, ojcze, choćby nawet leżąc na łożu śmierci, to... już wiesz pod jakim warunkiem... Nasze rozrachunki majątkowe załatwią nasi adwokaci... Będę cię tylko prosił odesłać mi moje książki i ubrania pod adresem, który ci przyślę z Warszawy.

I wyszedł z pokoju, chwiejnym, złamanym krokiem.

Marski przez kilka chwil stał, jak słup, oszołomiony, nie mogąc zebrać myśli. Nic nie rozumiał... Nic nie mógł sobie uświadomić ani uprzytomnić.

To był zbyt silny cios... To była rana śmiertelna... Gdy wreszcie zrozumiał, co się stało, rzucił się, biegając po pokojach i wołając:

— Rysiu, Rysiu... Gdzie jesteś?... Rysiu, Rysieńku... Synku mój jedyny!...

Zbiegła się służba. Zapytał gwałtownie:

— Gdzie jest pan Ryszard?

— Przed chwilą wyszedł z domu. Mówił, że wyjeżdża do Warszawy.

— Kiedy odchodzi pociąg.

— Pięć po dwunastej.

— Jest dopiero trzy na dwunastą. Zdążę jeszcze...

I zamiast wsiąść do swego powozu, pobiegł pieszo na dworzec, nawet nie biorąc po drodze dorożki. Biegł, jak oszalały, powtarzając:

— Nie odważy się! Zlituje się! Nie będzie miał serca!...

Gdy wpadł na dworzec, pociąg właśnie odjeżdżał. Na widok odjeżdżającego pociągu, Marski padł zemdlony na kamienny peron dworcowy...

CZĘŚĆ TRZECIA

Krystyna pozostawała jeszcze dłuższy czas w Walewicach — z rozpaczą w sercu.

Zaznajamiali się z nią stopniowo mieszkańcy miejscowi i choć dowiedzieli się, z kim mają do czynienia, jednak już jej nie potępiali, raczej litując się nad nią szczerze. Tak bywa z opinją publiczną: albo potępia w czambuł albo znów czule współczuje. Patrząc na tę matkę w żałobie, wszystkie matki wzdychały płaczliwie.

Przyszła chwila, że wszelka nadzieja na odszukanie Toli i Poli już przepadła. Kto wie czy jeszcze żyły? Może błąkają się po świecie, narażone na tyle straszliwych niebezpieczeństw?

Tak czy inaczej Krystyna już nie liczyła na odnalezienie ich.

Postanowiła teraz raczej zainteresować się mężem, dowiedzieć, co się z nim stało.

Wiedziała, że jest w domu obłąkanych. Na jej prośbę dyrektor zakładu od czasu do czasu przysyłał jej do więzienia wiadomości o mężu.

Ostatnia wiadomość nadeszła przed paroma miesiącami, donosząc, że Łazarski jest cieleśnie zupełnie zdrów, ale umysłowo nadal ciężko chory i zupełnie nie da się przewidzieć, kiedy i czy wogóle wyzdrowieje.

Krystyna udała się do zakładu, gdzie męża leczono. Dyrektor oświadczył jej:

— Właśnie byłem w kłopocie, bo słyszałem, że panią wypuszczono z więzienia, a innego adresu pani nie znałem. Byłem poprostu bezradny...

— A bo co? — zapytała Krystyna zaniepokojona — czyżby mój mąż?..

— Pan Łazarski jest w szpitalu zakładowym. Rzeczywiście, ciężko zachorował...

— Nie odzyskując rozumu?

— Nie. Choć trzeba przyznać, że spojrzenie stało się jakoś jaśniejsze. Jakby robił wysiłki przypomnienia sobie przeszłości i uświadomienia teraźniejszości. Bardzo być może, że obecność pani wywrze na nim wpływ zbawienny.

Gdyby w szpitalu nie wskazano Krystynie łóżka męża, nie byłaby go poznała, taki był zmieniony. Straszne był wychudły i wymizerowany. Oczy miał szeroko otwarte.

Ujrzał ją, gdy tylko weszła na salę i odrazu wpił w nią błędny wzrok.

Gdy już nawet była przy nim, w dalszym ciągu przyglądał się jej zamglonem wzrokiem, patrząc z uporczywą natarczywością obłąkanych, tak trudną do zniesienia.

— Jurku — szepnęła, płacząc, — Jureńku mój biedny...

Długotrwałe cierpienia tego nieszczęśnika skłoniły ją, aby mu już oddawna wybaczyć ciężką krzywdę, jaką jej zadał.

Drogo zapłacił za swoją niewiarę w jej słowa... Pomieszaniem zmysłów, a teraz... kto wie...

Bezmyślnie powtórzył za Krystyną:

— Jurku...

Już tak dawno nie słyszał swego imienia, że zadźwięczało mu to jakoś dziwnie w uszach, budząc jakby odblask dawnych wspomnień.

Krystyna mówiła:

— Nie poznajesz mnie, Jurku? Spójrz na mnie. Przyjrzyj mi się. Jestem Krysia... Krystyna... Łazarska.. twoja żona...

— Krystyna? Krystyna Łazarska? — powtórzył znów bezmyśln[illegible].

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Fatalne zakończenie romantycznej przygody

Po kilku minutach wywiadowca wprowadził do mego gabinetu aresztowanego. Był to młody człowiek, lat około dwudziestu czterech, bardzo przystojny i wytwornie ubrany.

Ujrzawszy go pani X. krzyknęła i padła zemdlona. Kazałem odprowadzić aresztowanego do przyległego pokoju i przy pomocy jednej z wywiadowczyń doprowadziłem omdlałą do przytomności. Domyśliłem się, co spowodowało jej przerażenie.

W aresztowanym szantażyście poznała ona swego kochanka.

Kiedy uspokoiła się, poleciłem wprowadzić zpowrotem aresztowanego.

— Jakże pan mógł coś podobnego robić? — zapytała — i dla czego?

— Dlaczego... dlaczego — odpowiedział zuchwale. — I pani się jeszcze pyta. Czy jesteś naprawdę taka naiwna, że mogłaś przypuszczać, iż jestem w tobie zakochany. Spojrzyj tylko w lustro. Wielokrotnie dawałem ci do zrozumienia, że znajduję się w krytycznem położeniu i że mam długi, lecz ty, czy przez głupotę, czy też przez skąpstwo, udawałaś, że mnie nie rozumiesz Dlatego też zmuszony byłem użyć podstępu. Jesteś dla mnie wstrętna, rozumiesz—wstrętna

Nieszczęśliwa ofiara namiętności zakryła twarz rękoma i szlochała.

Złość mnie ogarnęła.

— Już bardzo dużo łotrów miałem u siebie w tym gabinecie, ale pan pobił rekord Sądziłem, że mam przed sobą lekkomyślnego młodzieńca, który przez głupotę popełnił błąd, widzę jednak, że się omyliłem i że mam rzeczywiście przed sobą zwykłego łobuza i szantażystę. W każdym razie postaram się o to, żeby pan ze dwa lata posiedział w kryminale za swoje nikczemne sprawki.

Zauważyłem, że przeraził się nie na żarty i zmiękł.

— Ja bardzo przepraszam pana komisarza za to co się stało, ale całą noc przesiedziałem w areszcie i byłem zdenerwowany. Sam nie wiem, co mówię.

— Jeżeli pan w tej chwili przeprosi tę panią i przyrzeknie, że zaprzestanie w przyszłości ją szantażować i o ile ona panu przebaczy, to postaram się wpłynąć na naczelnika, by pana zwolnił z aresztu. Nie wiem jeszcze, czy mi się to uda, ale spróbuję. Zanim to jednak uczynie, musi pan mi wskazać tego, kto was sfotografował i wydać wszystkie odbitki i kliszę.

— Zbyteczna ostrożność — odpowiedział, odzyskując znów tupet. — Jeżeli mnie pan zwolni, to i tak zapomnę o tej babie.

— Nie mogę wierzyć takim typom, jak pan jest. Jeżeli pana chcę zwolnić, to tylko ze względu na tę panią i jej rodzinę. Zaznaczam jednak raz jeszcze, że gdyby zachciało się panu raz jeszcze spróbować szantażu na niej, to nie bacząc na nic posadzę pana do więzienia. Dowody pańskiej winy są: znalezione przy panu pieniądze, numery których mam zapisane.

Po porozumieniu się z naczelnikiem i po odebraniu kliszy i odbitek bezczelny szantażysta został zwolniony. W ten sposób udało mi się uratować nieszczęśliwej kobiecie jej reputację i ognisko rodzinne, lecz jestem przekonany, że przeżyte w moim gabinecie chwile wyleczyły ją raz na zawsze od szukania romantycznych przygód.

Koniec.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Bolesława

Przepowiednie astrologiczne.

Bardzo dobry dzień, starajmy się więc wykorzystać, zwłaszcza dla realizacji planów, związanych z pracą naukową, wynalazczą itp. Ciekawy dla artystów, literatów i szczęśliwy dla spraw matrymonjalnych.

Teatr Miejski: „Hulla di Bulla"
Adria: „Madame Satan"
Apollo: „Dziecko ulicy"
Promień: „Gabinet dra Caligari"
Sztuka: „Fatalna pomyłka"
Słońce: „Uroda życia"
Świt: „Pat i Patachon"
Uciecha: Szanghaj ekspres
Wanda: „Mecz bokserski"

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 16.40 Odczyt, 17.00 Muzyka lekka, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka lekka z rest. „Pavillon", 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące. 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29-go Listopada 5, Dietlowska 76, Rynek podgórski 9.

Włamanie mieszkaniowe.

Policja aresztowała Laskowskiego Karola, lat 25, bez zajęcia i miejsca zamieszkania pod zarzutem włamania mieszkaniowego na szkodę Maksa Szlanga dokonanego w dniu 13 bm.

Kradzież u O. O. Karmelitów w Krakowie.

Policja aresztowała Czernego Andrzeja, lat 18. bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież jarzyn i owoców z ogrodu O. O. Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej.

Znowu kradzieże rowerów.

Na szkodę Wolskiego Karola skradziono rower pozostawiony bez opieki przed Bankiem Polskim.

Na szkodę Ochońskiego Józefa, skradziono z budynku Kasy Chorych rower. Obie te kradzieże miały miejsce 16 bm.

Głowa Gorgułowa w niebezpieczeństwie

Trybunał kasacyjny w Paryżu rozpatrzy w nadchodzącą sobotę skargę kasacyjną mordercy prezydenta Francji Gorgułowa.

Według pogłosek skarga kasacyjna będzie odrzucona.

O ile to rzeczywiście nastąpi, pozostanie Gorgułowowi dla uniknięcia szafotu jedynie odwołanie się do łaski Głowy Państwa.

Straszny wypadek na ul. Dietla

Wczoraj na przechodzącego ul. Dietlowską 6-letniego chłopca najechała taksówka tak nieszczęśliwie, że doznał szereg obrażeń na głowie. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe w bardzo groźnym stanie przewiozło nieszczęśliwego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Potworne zamordowanie kobiety.

Jedna handlarka znalazła na targowisku paczkę owiniętą w biały papier. W paczce tej znajdowała się ludzka ręka.

Wstępne śledztwo ustaliło, że ręka ta została odcięta 20-letniej kobiecie, która została zamordowana przed dwoma miesiącami. Linje palców wskazują że zamordowana była żydówką.

Do lokatorów i sublokatorów zagrożonych eksmisją sądową

Liczba lokatorów i sublokatorów zagrożonych eksmisją sądową z powodu niepłacenia czynszów z każdym dniem zwiększa się.

Na podstawie dekretu Pana Prez. Rzplt. z dnia 29 marca 1932 r. wstrzymane zostały eksmisje po dzień 31 października b. r. Tylko wobec lokatorów bezrobotnych którzy zajmują mieszkania jedno lub dwu izbowe.

Powyższy dekret Pana Prezydenta Rz. P. ani nowele do ustawy lokatorów z dnia 17 listop. 1931 r., nie powstrzymują eksmisji wobec lokatorów i sublokatorów, którzy nie są zarejestrowani jako bezrobotni lub zajmują większe mieszkania.

Celem przeto dalszej obrony lokatorów i sublokatorów przed eksmisją z powodu zalegania z zapłatą czynszów w związku z wszczętą akcją obniżki czynszów została zarządzona przez organizacje lokatorskie w całem Państwie rejestracja lokatorów i sublokatorów zagrożonych eksmisją sądową.

W tym celu uprasza się wszystkich lokatorów i sublokatorów zamieszkałych w Krakowie, jak również w okręgu krakowskim, którym grozi eksmisja sądowa ażeby niezwłocznie we własnym swym interesie zgłaszali się do biura Związku Lokatorów plac Matejki 3, celem rejestracji którą wykonuje się bezpłatnie.

Wielka afera łapownicza w magistracie

Na tle zabagnionych stosunków, panujących od szeregu lat oraz w związku z wykryciem łapownictwa w magistracie w Chełmie, władze aresztowały ławnika tegoż magistratu Kalwarego, podejrzanego o wzięcie wynagrodzenia od niejakiego p. Łuczkowskiego, w związku z wydzierżawieniem kina miejskiego.

Wraz z ławnikiem Kalwarym aresztowano kilku mieszkańców m. Chełma: Sielbermana, Binstocka i in., których jednak wkrótce zwolniono.

Gorgonowa oczekuje już wkrótce dziecka

List z Ameryki do Gorgonowej

Jak już donosiliśmy, rozprawa Rity Gorgonowej odbędzie się w listopadzie przed Sądem okr. w Krakowie. Jak się dowiadujemy, stan ciąży Rity Gorgonowej dochodzi do punktu kulminacyjnego, tak, iż już w następnym tygodniu, względnie w pierwszym tygodniu września spodziewać się należy normalnego rozwiązania. Gorgonowa przebywa już w szpitalu więziennym.

Ostatnio otrzymała ona list z Nowego Jorku od męża. List ten przepojony wielką troską, między innemi brzmi: „Obecnie staram się o papiery na przejazd do Europy. Wedle największego prawdopodobieństwa, będę na twojej rozprawie krakowskiej i postaram się, aby sąd przesłuchał mnie jako świadka. Zarazem staram się o to, abyś po rozprawie mogła razem ze mną i swojemi dziećmi wyjechać na zawsze do Ameryki. Wierz mi, że jest to mojem najgorętszem życzeniem. Zapomnijmy o strasznej przeszłości, o wszystkich twoich tragicznych przejściach i rozpocznijmy nowe i pogodne życie. Wierz mi, że nie przestałem Ciebie nigdy kochać i ani na chwilę nie przestałem wierzyć w Twoją niewinność. Miejmy nadzieję, że Bóg pokieruje tą sprawą sprawiedliwie i wynagrodzi Ci twoje cierpienia".

Jak wynika z listu, mąż Gorgonowej, Erwin Gorgon, bawiący od lat kilku w Ameryce, przybędzie na rozprawę do Krakowa i być może przesłuchany zostanie w charakterze świadka na te wszystkie okoliczności, które się odnoszą do przeszłości Gorgonowej, pożycia małżeńskiego itp.

„Litościwy" opiekun zmuszał kobiety do nierządu

P. Rudolf Knedler w Warszawie lubi udawać, że ma dobre serce. Poznawszy kiedyś na ul. prostytutkę Antoninę Pachołek zaproponował jej, aby zamieszkała u niego i zaniechała haniebnego procederu.

Pachołkówna rada była że ją anioł opiekuńczy wyrwał z bagna rozpusty i chętnie przystała na propozycję.

Po trzech dniach idylla się skończyła. Knedler zrzuciwszy z siebie maskę obłudy, pokazał swoje prawdziwe oblicze. Zaczął bić i maltretować dziewczynę, aby znów wystawała na rogach, sprzedawała się przechodniom i jemu przynosiła "zarobione" pieniądze.

Pachołkówna zameldowała o tem policji, która srogiego sutenera w jedwabnych rękawiczkach aresztowała.

Krwawa bójka między robotnikami

W dn. 14 bm. właśc. majątku Sławsk pow. Konin wyprawił po ukończonych żniwach dla swych robotników wspaniałe dożynki. Podczas tej zabawy o godz. 22 wynikła sprzeczka pomiędzy Stanisławem Dawidziakiem i Andrzejem Frąszczakiem, któremu pomagali synowie. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, w której Dawidziak został zakłuty na śmierć nożami. Policja ujęła sprawców zabójstwa, t. j. Frąszczaka i synów oraz jakiegoś Rosińskiego, który również kłuł Dawidziaka nożem. Obecnie toczy się śledztwo.

Okrutna zemsta rozwiedzionej małżonki

Wczoraj wieczorem we Lwowie, w pasażu Hausmana rozegrała się burzliwa scena między Leonem Maksem Lichtem, zam. Czackiego 3 a rozwiedzioną jego żoną Cylą Segal.

Oto przed kilku jeszcze laty, Licht rozwiódł się z swą żoną której pozostawił dwoje dzieci i tytułem odstępnego zapłacił jej 100 dol. Niedawno ożenił się po raz drugi i o pierwszej swej żonie już zapomniał.

Wczoraj wieczorem rozwiedziona małżonka ujrzawszy Lichta w „pasażu Hausmana, przystąpiła do niego i w ostrych słowach poczęła go molestować o pieniądze na utrzymanie dzieci. Licht uważając sprawę tą już dawno za zlikwidowaną oparł się żądaniu swej b. małżonki, a wówczas ta zagroziła mu wypaleniem oczu. W pasażu powstało zbiegowisko, wobec czego p. Licht udał się do V. komisarjatu z prośbą o opiekę przed groźbami swej b. żony. Policja wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

Ohydne zgwałcenie dziewczyny na Bielanach

19-letnia Rajzla G. z Lublina przybyła do Warszawy, poszukując pracy. Zwróciła się z tem do różnych rajfurek, ale bezskutecznie

Przed kilkoma dniami p. Rajzla zapoznała jakiegoś młodego tragarza, który przyobiecał jej wyrobić posadę u swoich znajomych.

Wczoraj zaprosił on p. Rajzlę oraz swoich dwóch przyjaciół na spacer do lasu na Bielanach Tam wszyscy trzej dopuścili się na nieszczęśliwej gwałtu i zostawiając samą w lesie zbiegli.

Sponiewierana dziewczyna doniosła o wszystkiem policji, która poszukuje ohydnych gwałcicieli.

Straszna zemsta kobiety.

Pewien hotelarz francuski, nazwiskiem Mely omal nie dostał obłędu wskutek szykan zawziętej a mściwej niewiasty.

Zaczęło się od tego, że pewnego dnia przed dom p, Mely zajechał karawan z trumną, poczem czterech drabów usiłowało przekonać hotelarza iż jest nieboszczykiem i że muszą go zapakować do trumny, gdyż brat jego zamówił dla niego pogrzeb.

Ledwie wykręcił się od pogrzebania, aż tu następnego dnia przysłano mu 100 baryłek wina, które jakoby listownie zamówił. Ponieważ adresat wyparł się „własnoręcznego' listu, będącego w posiadaniu dostawcy, ten urządził mu awanturę grożąc policją i kryminałem. Odtąd co godzina zjawiał się u p. Mely jakiś dostawca z towarem. Ten z wanną ów z piecem kaflowym, trzeci ze skrzynią kaloszy, czwarty z żywą krową.

Po upływie kilku dni sąsiad hotelarza otrzymał następ. pismo: „Stary Ośle! Kiedy się nareszcie wyniesiesz? Wyobrażasz sobie, że jesteś sławnym tenorem a głos masz, jak zardzewiała katarynka. Jeśli jeszcze raz ośmielisz się śpiewać tango, to cię zastrzelę. Twój Mely". Tak obrażony w swych najświętszych ambicjach sąsiad pogalopował do policji wytoczył hotelarzowi sprawę w sądzie. Równocześnie na ręce prokuratora wpłynęło doniesienie że Mely okradł w kolejce podziemnej sierżanta oraz że włamywaczem, który obrabował burmistrza jest również nie kto inny tylko Mely.

Wobec tych wszystkich oskarżeń Mely został wezwany do sędziego śledczego. Był jednak tak przygnębiony, że usiadł na ziemię i rozpłakał się jak małe dziecko. Sędzia uwierzył w jego niewinność i usłyszawszy o jego perypetjach przyrzekł mu swą pomoc.

Po energicznym śledztwie zdołano wykryć autora wszystkich mistyfikacji w osobie pewnej starszej damulki, nazwiskiem Frelischer. Figlarna ta osoba w ten sposób mściła się na hotelarzu za jego zeznania w charakterze świadka na niekorzyść jej córki która to panienka pokaleczyła nożem pewnego pana w obecności hotelarza.

Teraz obie zarówno matka jak córka, siedzą w areszcie, a nieszczęśliwy pan Mely ma „urlop" i odpoczywa.

Krwawy napad rzeźnika na urzędnika bankowego.

Na polach Bielawy tuż za miastem Oborniki napadł onegdaj wieczorem z nożem w ręku uczeń rzeźnicki Marjan Kaczmarek z Obornik, na pracownika Banku Ludowego Kazimierza Kowalczaka z Obornik i zadał mu cios w czoło nad lewem okiem. Na szczęście rana nie jest groźna. Powodem bestjalskiego czynu jest egzekucja przeprowadzona u rodziców napastnika, wdrożona przez rodziców napadniętego, celem wydobycia udzielonej swego czasu pożyczki. Sprawcą napadu zajęła się policja.

Kradzież mieszkaniowa.

Na szkodę Chmielewskiego Zygmunta, Aleja 3 Maja 5, nieznany sprawca skradł w dniu 17 bm. z zamkniętego pokoju portfel z kwotą 170 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2